

Życie duchowe i modlitwa*

Rozdział osiemnasty:

O kolejnych utrapieniach życia w zjednoczeniu

M. Cécile Bruyère OSB

Dusza nie może dokonać postępu na drodze zjednoczenia z Bogiem, jeżeli z każdym dniem nie będzie się coraz bardziej oczyszczała. Już gdy mówiliśmy o zjednoczeniu ekstatycznym, mogliśmy zauważyć, że im bardziej dusza postępuje, tym mniej Bóg ją oszczędza. Miłość Boża jest bez wątpienia wspaniałym i silnym winem, które utrzymuje duszę ponad nią samą; ale oznacza również zasadę całkowitego wyrzeczenia. Gdyby osoby, które innym zazdroszczą nadzwyczajnych względów, musiały choćby tylko przez jeden dzień znosić ciężary dusz żyjących najbliżej Boga, bardzo szybko wyzdrowiałyby ze swojego zarozumiałstwa.

Albowiem na początku życia duchowego Bóg ogranicza się tylko do możliwości duszy, tak jak robili to Eliasz i Elizeusz, żeby wskrzesić martwe dzieci; ale kiedy dusza żyje prawdziwym życiem, Bóg ją do Siebie dostosowuje i wszystko, co nie jest w niej zdatne do życia w zjednoczeniu, musi zostać nieodwołalnie odrzucone.

Zjednoczenie proste było dla duszy jakby pierwszym spotkaniem z Bogiem; zjednoczenie ekstatyczne pozwoliło jej cieszyć się wzniosłymi zaręczynami duchowymi; ale nie mogłaby ona dojść do Boskich zaślubin, czyli do zjednoczenia doskonałej przemiany, bez ofiarowania Bogu całego swojego bytu poprzez dobrowolną śmierć. Ta śmierć to nie śmierć fizyczna i naturalna, ale moralna i mistyczna, dobrze znana starożytnym. Już święty Maksym tak mówił w VII wieku: „Gdy ciało umiera, odłącza się od wszystkich rzeczy ziemskich. Podobnie dusza umiera, kiedy dochodzi do doskonałej kontemplacji i odwraca swoje myśli od wszystkich rzeczy światowych”¹. W tym samym duchu wcześniej mówił święty Grzegorz: *Quid enim sepulchri nomine nisi contemplativa vita signatur, quæ nos quasi ab hoc mundo mortuos sepe lit.* „Cóż bowiem oznaczone zostało mianem grobu, jeśli nie życie

* Kolejne rozdziały książki drukujemy w „Christianitas” od nr 45/46.

¹ Max., *de Carit.*, 62.

² *Moral.*, lib. VI, cap.

XXXVII. Św. Grzegorz

Wielki, *Moralia. Komentarz do Księgi Hioba*,

tłum. K. Nastał, ks. L.

Gładyszewski, A. Wójcik,

E. Buszewicz, t. 2,

Tyniec – Wydawnictwo

Benedyktynów, Kraków

2006, s. 65.

³ J 12, 24-25 (odniesienia

biblijne za Wulgatą,

jak w tekście autorki).

⁴ Bern., *Serm. LIII in Cant.*

kontemplacyjne, które chowa nas jak umarłych przed tym światem”² i pozwala spocząć w Bogu? Święty Dionizy, a także Klemens Aleksandryjski mówią o tej śmierci, którą Pan Nasz dobrze opisał w Ewangelii, kiedy mówił: *Nisi granum frumenti cadens in terram, mortuum fuerit, ipsum solum manet... Qui amat animam suam, perdet eam; et qui odit animam suam in hoc mundo, in vitam æternam custodit eam*³.

Żaden stan nie jest lepiej wytłumaczony w Piśmie Świętym ani u Ojców. Hiob i Jeremiasz szczególnie wyróżniają się akcentem cudownej głębi, gdy opisują, czego doświadcza dusza w momencie tej śmierci, która daje jej przystęp do prawdziwego zmartwychwstania. Otóż śmierć ta nie następuje nagle, tak jak śmierć naturalna; dokonuje się zawsze poprzez pewien ciąg utrapień, których zakończenia pragnął święty Bernard, kiedy wołał: *Unitam hoc morte ego frequenter cadam!* „Błogosławieni ci, którzy kosztują tej śmierci!”⁴.

W pierwszych próbach, jakie opisaliśmy, Bóg dotyka zmysłów, które chciał oczyścić i podnieść; chodziło wtedy tylko o to, by sfera zmysłowa z pomocą łaski podporządkowana została władzy rozumu; ale tutaj chodzi już o podporządkowanie rozumu Bogu. O wiele więcej dzieli bowiem Boga i stworzenie niż część wyższą duszy od jej części niższej: wynika z tego, że jeżeli w pierwszych utrapieniach naturalne władze ogarnięte są bolesnym wysiłkiem, to w tych próbach ostatecznych dotknięte są teraz władze nadprzyrodzone, żeby – po udręce oczyszczenia tym bardziej bolesnego, żeby było wewnętrzne – otrzymać doskonalsze życie.

Święty Paweł żywo opisuje ten groźny rachunek poprzedzający wejście w spoczynek w Bogu: *Vivus est sermo Dei, et efficax, et penetrabilior omni gladio ancipiti; ac pertingens usque ad divisionem animæ et spiritus, compagum quoque ac medullarum, et discretor cogitationum et intentionum cordis. Et non est ulla creatura invisibilis in conspectu ejus; omnia autem nuda et aperta sunt oculis ejus ad quem nobis sermo.* „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek”⁵. Jest to dokładny

⁵ Hbr 4, 12-13.

obraz tego, jak następuje śmierć, o której tu mówimy: to sam Bóg działa bez pośrednictwa; przenika do tajemnych głębin, aż po dno duszy, w której może mieszkać tylko On sam w celu dokonania w niej naprawdę podziwu godnego oczyszczenia. Wszystko w umyśle i w sercu ludzkim jest wtedy poddane najdokładniejszemu rozrachunkowi.

Ta śmierć, lub oczyszczenie, nie mogłaby się dokonać bez cierpienia, a – jak wyznają ci, którzy go doświadczyli – żadne cierpienie nie może mu się równać, pomimo iż nie ma w nim nic zmysłowego. Oto jak można wytłumaczyć przyczynę takiego stanu: najczystsze światło przenika duszę aż po jej największe głębinę, żeby z jednej strony ukazać jej nędzę, a z drugiej wielkość Boga; każda inna rzeczywistość pozostaje jakby w głębokiej nocy. Albowiem im bardziej rzeczy Boskie stają się jasne i wyraźne same w sobie, tym bardziej są niejasne i ukryte przed duszą. Dlatego światło Boga, wpływające na duszę jeszcze niezdolną, żeby je wytrzymać, rozlewa w niej bardzo groźną ciemność duchową.

Ta sama Mądrość, *Sermo vivus et efficax*, która nieustannie oczyszcza i oświeca dusze będące w chwale zbawienia, oczyszcza duszę i rozświeca ją w tej próbie. Lecz to, co jest szczęśliwością duchów już oczyszczonych, jest nieznośnym bólem dla tych, które pełne są jeszcze niezliczonej nędzy. Tak samo chore oczy ogromnie cierpią z powodu tego samego światła, które cieszy oczy zdrowe. „Otóż, powiada wielki Areopagita, piękność niestworzona przez to, że jest niezłożona, dobra i zasadą doskonałości, jest zarazem czysta od wszelkich niskich przymieszek; udziela ona ludziom światła, według osobistego uzdolnienia każdego, i w boskiej tajemnicy przekształca ich na wzór swojej najwyższej i niewzruszonej doskonałości”⁶. Bardzo to głębokie spostrzeżenie, dokładnie opisujące naturę biernego oczyszczenia duszy.

Źródło cierpienia nie pochodzi więc od Boga, chociaż światło pochodzi od Niego, ale powoduje je naturalna i duchowa ułomność duszy. Duch zostaje całkowicie zanurzony w poznaniu swojej nędzy i swoich chorób; Boskie światło wyraźnie je przed nią odsłania i daje jej do zrozumienia, że z samej siebie nie byłaby zdolna do niczego więcej. Dusza widzi, że jest tak nieczysta i tak nędzna, że aż sądzi, iż Bóg się od niej odwraca, a ona od Boga: stąd praktykowanie cnoty nadziei wymaga heroicznego podpo-

⁶ *De Hier cael.* Cap. III.

Dzieła świętego Dionizyusza Areopagity, tłum. E. Bułhak, Kraków 1932, s. 132-133.

⁷ PnP 8, 5.

rządkowania swojego sądu. To, co pozostaje z dawnego światła i dawnych radości, jest już tylko udręką; gdyż pamięć zachowuje tylko to, co Bogu spodoba się z nich zachować. Światło przemawia do niej w tajemniczym języku: *Sub arbore malo sucitavi te; ibi corrupta est mater tua; ibi violata est genitrix tua*⁷. Odczuwa wtedy cały ciężar swojego dziedzictwa i nie wie już, czy godna jest miłości, czy też nienawiści.

Niemniej jednak zauważmy jedną rzecz, która jest niewątpliwą oznaką biernego oczyszczenia ducha: dusza ma pewność, że żadne przewinienie jej nie umknęło; nie znalazłaby w sobie żadnego złego czynu, żadnej złej skłonności, której by się nie wyrzekła; wie, że Bóg wielokrotnie okazał jej wielką miłość i dał jej nawet zapewnienie najpełniejszego przebaczenia; ale nowe światło, które dręczy jej ułomność, w tak oczywisty sposób odkrywa przed nią jej nędzę, że z tych zapewnień dusza nie potrafi wyciągnąć choćby najmniejszego pocieszenia lub pomocy. Wydaje się jej, że nigdy nie zrobiła ani niczego dobrego, ani niczego dobrze, że jest jakby przesiąknięta niedoskonałością i złem. A byłaby przecież gotowa poświęcić wszystko, aż do szpiku swojego jestestwa, na najmniejsze skinienie Pana. Zdarza się nawet, że dusza, sprowadzona do tak dziwnej biedy duchowej i wydana na tak niezrozumiałą samotność przed Bogiem, doświadcza pełnego lęku przerażenia; gdyż zdaje sobie sprawę, że żadne inne stworzenie nie mogłoby jej dopomóc.

Takim lękiem Bóg zechciał doświadczać przez dwanaście lat świętą Różę z Limy, przy czym podczas tego długiego okresu tylko połowę dnia ta święta dziewica spędzała w ciemnej nocy, a w drugiej połowie pocieszała ją Boskie światło w ekstatycznej modlitwie. Święta Maria Magdalena de' Pazzi przeciwnie, poddana została tym wewnętrznym udrękom przez pięć lat bez przerwy. U świętej Teresy próby te były krótsze i mniej wyraźne lub może mniej o nich mówiła; a może też dlatego, że doświadczenie prowadzących ją teologów pomogło jej szybciej je pokonać, ukazując jej właściwy sposób postępowania.

Tak naprawdę to Bóg wyznacza ich proporcję i miesza je z innymi stanami zgodnie ze Swoim upodobaniem, z celem, jaki Sobie postawi, oraz z sytuacją, w jakiej umieścił duszę, którą w ten sposób doświadcza. Wydaje się, że Jego zamiarem jest wzmoc-

nienie w duszy cnót teologalnych w bardzo specjalny sposób, dokonując jej duchowego oczyszczenia. I rzeczywiście, wiara wyznawana jest z niezwykłą energią, jest prosta, naga, odarta z wszelkich „przymieszek”, wszelkiego widocznego oparcia i nieugięta jak skała. Nadzieja szczególnie poddana jest próbie; gdyż, jak powiedzieliśmy, wszystko to, co dusza jasno widzi, wszystko to, co pokazuje jej wiara, zdaje się narzucać jej wnioski całkiem odmienne od tych, które sugeruje jej cnota nadziei. Ale dusza żywi nadzieję w pewnym sensie wbrew wszelkiej nadziei, ponieważ opiera się tylko na obietnicach Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Składa w ofierze swój własny osąd, wzgardza protestami i żądaniami samego rozumu, żeby związać się wyłącznie z pewnością Boskiej obietnicy, zagwarantowanej przez wszechmoc i miłosierdzie Boga.

A któż zdoła ocenić, jak bardzo w takiej atmosferze miłość oczyszcza się i uwalnia od wszelkiej miłości własnej? Z jaką czystością dusza zaczyna pragnąć chwały Bożej, zachwycać się Boską doskonałością, pomimo że zdaje się uzbrajać przeciwko niej! Miłość bliźniego szczególnie wzrasta i zaczyna odznaczać się tym szczególnym oddaniem, które kierowało Mojżeszem, gdy prosił Pana, by raczej wymazał go z księgi życia, zamiast odrzucać Swoją lud, oraz oddaniem, przez które święty Paweł pragnął zostać odrzuconym przez swoich.

Gdyż to również jest cechą charakterystyczną tego rodzaju cierpień. Ból jest zbyt wielki, by przyczynić się do zgorzknienia duszy, która jest zresztą spokojna, pokorna i gibka; i nawet jeśli napawa samą siebie przerażeniem, to pozostaje cierpliwa i pogodzona ze sobą. Poza tym trzeba powiedzieć, że cierpienia te nie narażają jej tak jak cierpienia na początku jej drogi, ponieważ teraz jest już silna i pełna poświęcenia.

Święta Pieśń opisuje, jednym słowem, te udręki, jakimi owładnięta zostaje Oblubienica w samym środku zamkniętego ogrodu, radośnie i ze świętą dumą podziwiającą jego piękno zrodzone z Boskiego tchnienia akwilonu i austeru, w ożywczych promieniach słońca sprawiedliwości: *Nescevi*, mówi po prostu; *anima mea conturbavit me propter quadrigas Aminadab*⁸. Te wozy powodujące niezwykły hałas są pokusami i obsesjami, przez które demon chce przekonać duszę, że odciągnie ją od jej Boskiego

⁸ PnP 6, 11.

Oblubieńca. Albowiem gdy światło, o którym mówiliśmy, pogrąża ją w nocy i w lęku, Bóg pozwala, by została osaczona różnymi pokusami przeciwko wierze, lękiem potępienia, pozbawieniem najślusniejszego pocieszenia, żywym i głębokim poczuciem opuszczenia i gniewu Boga, podszeptami, buntem, niezwykłym obrzydzeniem wszystkimi rzeczami.

Święty Paweł chyba myślał o takim utrapieniu, kiedy pisał do Koryntian: *In omnibus tribulationem patimur, sed non angustiamur; aporiamur, sed non destituimur; persecutionem patimur, sed non derelinquimur; dejicimur, sed non perimus: semper mortificationem Jesu in corpore nostro circumferentes, ut et vita Jesu manifestetur in corporis nostris. Semper enim nos qui vivimus, in mortem tradimur propter Jesum; ut et vita Jesu manifestetur, vita autem in vobis.* „Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele. Tak więc działa w nas śmierć, podczas gdy w was – życie”⁹.

⁹ 2 Kor 4, 8-12.

To piękne nauczanie wyjawia skutki biernego oczyszczenia duchowego lub śmierci mistycznej, dwa rodzaje tych skutków: jedne oddalają przeszkody uniemożliwiające przemieniające zjednoczenie z Bogiem; inne pokazują zjednoczenie z Bogiem, które już ma miejsce. Apostoł jasno wskazuje na to, że wszystkie cierpienia, jakie znosi, nie biorą się z niczego innego niż z powiększającej się bliskości z ukrzyżowanym Jezusem. Wszędzie nosi w sobie śmierć Pana; ta śmierć właśnie nieustannie w nim działa i przekazuje życie tym wszystkim, którzy zostali mu dani. Jest zatem współpracownikiem odkupieńczego dzieła Zbawiciela poprzez tę mistyczną śmierć.

I czyż takie nie jest również nauczanie wielkiego Apostoła w programie życia duchowego, który przytaczamy wyżej: *In caritate radicati et fundati, ut possitis comprehendere cum omnibus sanctis, quæ sit latitudo, et longitudo, et sublimitas et profundum, scire etiam supremam scientiæ caritatem Christi.* „Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości

wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę”¹⁰. Wszyscy święci zgłębili tę szeroką tajemnicę odkupienia; nie tylko poznali ją w teorii, ale uchwycili ją także w doświadczeniu i w jakimś sensie ją zmierzyl, tak jak to potrafili. Należą oni do elity podwładnych odkupicieli, w których Bóg może nadal krzyżować Swojego Syna dla zbawienia świata i kontynuować Swe dzieło w nich i przez nich.

¹⁰ Ef 3, 17-19.

Wszystkie te lęki, pokusy, utrapienia mają jeden cel: *Scimus autem quoniam diligentibus Deum omnia cooperatur in bonum, iis qui secundum propositum vocati sunt sancti. Nam quos pręscivit, et prędestinavit conformes fieri imaginis Filii sui, ut sit ipse primogenitus in multis fratribus*. „Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru. Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi”¹¹. Kto zaprzeczy wielkości takiego przeznaczenia? Rozumiemy jednak także to, że musi ona być okupiona bliskim udziałem w cierpieniach Boga-Człowieka przez realne doświadczenie, które może nawet spowodować taki okrzyk: *Deus, Deus meus, quare me derelequisti?*¹² Sam Syn Boży nie ograniczył się do praktykowania nauk Boskich i wiedzy wlanej, która dała Mu poznać konieczność odpokutowania i dług, jaki zaciągnął u Boga z powodu grzechów ludzkich: „A chociaż był Synem, mówi święty Paweł, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał”¹³. Podanie się woli Swojego Niebieskiego Ojca było heroiczne. Dlaczego dla nas miałoby być inaczej? *In hoc enim vocati estis, quia et Christus passus est pro nobis, vobis relinquens exemplum ut sequamini vestigia ejus*. „Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecie również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami”¹⁴. Pan chce pociągnąć nas po Swoich śladach, chce z dumą ukazywać dusze święte niczym wielkie wojowniczk: *Quid videbis in Sulamite, nisi chorostrorum?*¹⁵ Te doświadczenia naprawdę dają duszy pełne zwycięstwo z powodu, który pięknie opisuje święty Jan od Krzyża: „Zazwyczaj, powiada, dusza błędzi jedynie przez swe pożądania, upodobania, rozumowania, przez

¹¹ Rz 8, 28-29.

¹² Ps 21.

¹³ Hbr 5, 8.

¹⁴ 2 P 2, 21.

¹⁵ PnP 7, 1.

¹⁶ Św. Jan od Krzyża,
Noc ciemna, tłum.
 B. Smyrak OCD, ks. II,
 r. XVI, Wydawnictwo
 Karmelitów Bosych,
 Kraków 2001, s. 152-153;
 155.

¹⁷ Jan Tauler, Kazania,
 tłum. W. Szymona OP,
 t. I, Pierwsze Kazanie
 na Zesłanie Ducha Św.
 (kazanie 25), W drodze,
 Poznań 2016, s. 243-244.

poznanie i przez swe odczucia. Bo też często przekracza tu lub nie zachowuje właściwej miary, błądzi i zachowuje się niewłaściwie, skłaniając się do tego, do czego nie powinna. Wyzbywszy się zaś tych wszystkich swoich działań i dążeń, zabezpiecza się tym samym od błędów. Nadto uwalnia się nie tylko sama od siebie, lecz [także] od innych nieprzyjaciół, tj. od świata i szatana. Gdy bowiem zostaną zgaszone jej odczucia i działania, ani świat, ani szatan nie znajduje już środka, za pomocą którego [miałby do niej przystęp...]. O, człowieku duchowy, gdy ujrzysz swe pożądania zaciemnione, swe odczucia oschłe i uśpione, swe władze niezdolne do żadnego ćwiczenia wewnętrznego, nie martw się tym, lecz uważaj to za szczęście! Bóg ujawszy twe ręce, prowadzi cię jak ślepcę wśród ciemności. Doprowadzi cię bowiem tam, gdzie byś ty nigdy nie doszedł z pomocą twych oczu i nóg, choćbyś się najwięcej wysiłał”¹⁶. Duch Święty, mówi Tauler, „dokonuje (...) w człowieku dwóch rzeczy: po pierwsze, opróżnia go, po drugie, wypełnia tę próżnię w tej mierze, do tego stopnia, ile jej znajdzie. Opróżnienie to jest pierwszym i najważniejszym przygotowaniem (...). W jakim bowiem stopniu człowiek zostanie opróżniony, w takim też zdolny jest przyjmować... Z miejsca, gdzie ma być ogień, trzeba usunąć wodę... Jeśli [do wejścia człowieka] ma wejść Bóg, musi je bezwarunkowo opuścić stworzenie... Trzeba usunąć duszę zwierzącą, nierozumną, żeby ukazała się w człowieku dusza rozumna... Po dokonaniu tego przygotowania Duch Święty przystępuje od razu do swego drugiego dzieła [i] napełnia [duszę] dokładnie w takiej mierze, w jakiej zdoln[a] jest do przyjmowania”¹⁷.

Dodajmy jeszcze, że kiedy sama dusza rozumna została dotknięta, kiedy dokonała się w niej śmierć mistyczna, Bóg daje tej duszy życie wyższe, które jest jej prawdziwym przemienieniem, ostatnim etapem przed niebem, prawdziwym triumfem łaski i spełnieniem miłości, ponieważ dusza praktykuje wtedy cnoty, które święty Tomasz umieszcza w oddzielnej kategorii: *Quædam vero sunt virtutes jam assequentium divinam similitudinem; quæ vocantur virtutes jam purgati animi... virtutes dicimus esse beatorum, vel aliquorum in hac vita perfectissimorum*. „Pośród cnót są jeszcze takie, które są zwane cnotami dusz oczyszczonych. Są to cnoty błogosławionych w niebie lub niektórych bardzo doskona-

łych ludzi żyjących jeszcze na tej ziemi”¹⁸. Pan przychodzi i cudownie wzbogaca duszę, prowadząc ją do rzeczywistego doświadczenia dóbr wiecznych.

Niemniej jednak sądzimy, iż trzeba powiedzieć jeszcze jedno słowo o utrapieniach, które mogą mieć związek ze zjednoczeniem afektywnym, ale które – jako pewna droga oczyszczenia – również tutaj mogą mieć miejsce. Ta Boska operacja zawsze poprzedza trzeci stopień zjednoczenia. Polega na bardzo głębokim i jak najbardziej duchowym zranieniu, jakie Boża miłość zadaje sercu, oraz na tak gwałtownym pragnieniu oglądania Boga i posiadania Go, że stworzenie cierpi, według wyznania świętej Teresy, prawdziwe męczeństwo. Z tego powodu nawet najostrzejsza strzała nie byłaby dobrym zobrazowaniem tego, co w sposób nagły przeszywa duszę na najmniejszą myśl o jakichś małych rzeczach, które jeszcze mogłyby ją trzymać z dala od jej Pana.

Rana ta oczywiście wbija w sam środek duszy żelazo i ogień oraz przyżęga w niej wszystko to, co jeszcze ma jakiś ślad światowości. Sprawia ból niewysłowiony i tak intensywny, że gdybyśmy się nie powstrzymywali – wydawalibyśmy głośnie krzyki. Cały organizm zdaje się pękać; a ogień duszy jest tak wielki, że zdaje się ją trawić. Pragnienie śmierci jest tak żywe, że dusza staje się jakby głucha na argumenty, które mogłyby jej pomóc w znoszeniu życia, gdyż jej wola, gwałtownie przyciągnięta przez suwerenne piękno, wydaje się już niezdolna do przewyciężenia tego przyciągania. Można by jej ofiarować wszystkie dobra nieba i ziemi, a ona pozostałaby obojętna, a odczuwa tak wielką samotność w nieobecności swojego Pana, że wszystkie stworzenia tylko zwiększają jej ból. Nie potrafi jej uspokoić żadna radość, bo z całą swoją energią dąży do zerwania wreszcie swoich kajdan; łatwo się również domyślić, że w tych nagłych chwilach jej życie znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie.

Starożytni dobrze znali to zranienie zadane Bożą miłością. Święty Bazyli tak wyjaśnia pragnienia, skutki i cudowne wrażenia, jakie wywołuje w duszy: „Cóż jednak jest bardziej godne podziwu od piękna Bożego? Jaka myśl bardziej wdzięczna od myśli o wspaniałości Boga? Jakie pragnienie duszy jest tak mocne i nieprzewyciężone jak to, którego Bóg udziela duszy oczyszczonej z wszelkiego zła i wołającej w szczerym uniesie-

¹⁸ I-II., quæst. LXI, ar. 5.

Tłum. na podst.:

Św. Tomasz z Akwinu, *Suma*

teologiczna, red. S. Bełch,

34 tomy, Katolicki Ośrodek

Wydawniczy „Veritas”,

Londyn 1962–1983; t. 11,

O sprawnościach,

tłum. o. F. W. Bednarski OP,

s. 94.

¹⁹ PnP 2, 5.

²⁰ Ps 120, 5

²¹ Ps 42, 3.

²² Flp 1, 23.

²³ Ps 42, 3.

²⁴ Łk 2, 29.

²⁵ *In lib. Regul. fusius tract.*, inter. II. Św. Bazyli Wielki, *Pisma ascetyczne*, tłum. ks. J. Naumowicz, t. 2, *Reguły dłuższe, Pytanie 2*, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 1995, s. 59-60.

²⁶ *Conf.*, lib. IX, cap. II. Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Znak, Kraków 2018, s. 244-245.

²⁷ *Scala parad.*, Grad XXX. Św. Jan Klimak, *Drabina Raju*, tłum. W. Polanowski, rozdz. 30, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2011, s. 325-326.

niu: *Zraniona jestem miłością*¹⁹... To piękno jest niewidzialne dla oczu cielesnych, można je ogarnąć jedynie duszą i umysłem. Gdy zaś jego promień spotkał któregoś ze świętych, pozostawił w nim nieugaszone zarzewie gorącego pragnienia, oni zaś, mając dosyć obecnego życia, mówili: *Biada mi, że się moje wygnanie przedłużyło*²⁰. Kiedyż przyjdę i ukazę się przed obliczem Bożym?²¹, i: *Odejść i być z Chrystusem to o wiele lepsze*²², i: *Pragnęła dusza moja Boga mocnego, żywego*²³, i: *Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze twemu*²⁴. Ponieważ czuli się przytłoczeni tym życiem, które stało się dla nich więzieniem, nie mogli powstrzymać porywów miłości, gdyż dusze ich dotknęło pragnienie Boga. Nienasyceni oglądaniem Bożego piękna, modlili się, aby na całe życie wieczne rozciągało się oglądanie wspaniałości Pana²⁵.

Święty Ambroży również wspomina o tej spowodowanej przez miłość ranie w swoim traktacie *Exhortatio virginitatis*. Święty Augustyn mówi o sobie w jednym ze swoich uniesień: „Przeszyłeś moje serce, jak strzałą, Twoją nadziemską miłością. Wszędzie niosłem groty Twoich słów, wbite we mnie jakże głęboko”²⁶. Wreszcie święty Jan Klimak, na XXX stopniu swojej Drabiny, tak pięknie przemawia: „Zraniony miłością wypowiedział te zadziwiające słowa: «Śpię z potrzeby natury, lecz serce moje czuwa z bezmiaru miłości» [PnP 5, 2]. Powinieneś zauważyć, wierny [bracie], że łania, czyli dusza, która przynosi zagładę gadom, pragnie Pana [por. Ps 42(41), 2] i słabnie, rażona ogniem miłości niczym zatrutą strzałą. Efekt głodówki nie zawsze jest zauważalny. Natomiast pragnienie ma widoczny i ewidentny symptom, mianowicie gorączkę [miłości]. Dlatego spragniony Boga mówi tak: «Pragnęła dusza moja Boga, Boga potężnego, Boga żywego» [por. Ps 42(41), 3]... Święta miłość pożera [niektóre dusze] wedle słów: «Zraniłeś moje serce, zraniłeś» [PnP 4, 9]”²⁷.

Można by bez trudu mnożyć cytaty zaczerpnięte z tych potężnych mężów, którym Bóg wyjawiał wszystkie sekrety świętości. Wszyscy oni potwierdzają tajemnicze operacje miłości, jej działanie oczyszczające i słodko bolesne, tak że jej ogień nie zdołał całkowicie zniszczyć tego wszystkiego, co mógłby strawić. Bóg nawiedza duszę; ale nie po to, by leczyć, ale żeby zranić, żeby drażnić raczej, niż zadowolić. Dlatego surowość Bożej miłości zdaje się nie do zniesienia i pozostawia duszę w niewytłumaczalnej nie-

mocy: *Fulcite me floribus, stipate me malis, quia amore langueo*²⁸,
mówi Pieśń nad Pieśniami. Albowiem dusza nie znajduje ulgi
nigdzie poza praktykowaniem najsilniejszych i najheroicznych
cnót oraz w służeniu bliźnim, jeżeli Bogu spodoba się zatrzymać
w niej jeszcze trochę mocy fizycznej w jej utrapieniach. Jednak
to nie dlatego Bóg kazał jej przejść przez ten czyściec miłości, by
potem ją pozostawić w takim stanie; wszystkie te zróżnicowane
działania mają za cel pragnienie Apostoła: *ut impleamini in omnem
plenitudinem Dei*²⁹. ■

²⁸ PnP 2, 5.

²⁹ Ef 3, 19.

Tłum. Jan Kaznowski